

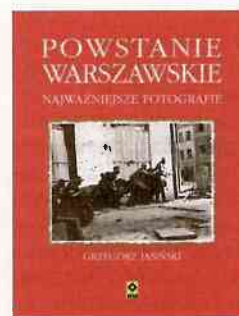
# Powstańcze kadry

**N**a jednej z pierwszych kart albumu „Powstanie warszawskie. Najważniejsze fotografie” znajdziemy nieco tajemnicze i metaforyczne zdjęcie. Jest sierpień 1944 r. Nieznany powstaniec (widzimy tylko zarys jego sylwetki) wychodzi z zacięzionej bramy jednej z warszawskich kamienic na zalaną słońcem ulicę. Przyglądając się tej fotografii mam nieodparte wrażenie, że ukryta jest w nim jakaś dodatkowa symbolika, że ów żołnierz właśnie opuszcza mroki okupacji i kieruje się do rozświetlonej krainy wolności. Ten zatrzymany kadr, ulotna chwila zaklęta na fotograficznej kliszy jest przepięknie niedopowiedziany i pokazuje z jaką mocą potrafią przemawiać do nas zdjęcia, szczególnie wykonane w tak szczególnym momencie, na zakręcie naszych dziejów. Ani bohater tego ujęcia, ani jego twórca, ani chyba nikt inny z powstańców i mieszkańców Warszawy nie przypuszczał wtedy, że ta wymarzona wolność będzie dana jedynie na krótki moment, że słońce oświetlające warszawskie ulice szybko zniknie przesłonięte dymem pożarów, a śmierć stanie się wszechobecna. 1 sierpnia 1944 r. młodzi ludzie uderzyli na znienawidzonego okupanta niemieckiego, na pewno nie po to, aby zaspokoić niezdrowe ambicje swoich nie zawsze kompetentnych dowódców, nie zrobili tego także dla splendoru, czy jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli celebryckiej sławy. Po prostu, zwyczajnie, chcieli w końcu poczuć że są u siebie w domu, że są wolni i nic już nie grozi ich bliskim. Chcąc nie chcąc stali się jednak bohaterami, bohaterami w sensie

moralnym, wojskowym, ogólnoludzkim, ale także bohaterami powstańczych fotografii i kronik filmowych. A razem z nimi coraz bardziej umęczona ludność cywilna stolicy.

W powstańczej poździe i podczas popowstaniowego burzenia miasta zniszczeniu uległa większa część filmowej i fotograficznej spuścizny pozostawionej przez kronikarzy tamtych dni. Kilka tysięcy zdjęć szczęśliwie przetrwało jednak do naszych czasów. Część z nich wykonali amatorzy, jednak większość to dzieła wybitnych fotografów pracujących na zlecenie Referatu Fotograficznego Biura Informacji i Propagandy KG AK, takich jak na przykład Eugeniusz Lokajski „Brok”, Sylwester Braun „Kris” czy zmarły niedawno Eugeniusz Haneman. Wiele z tych kadrów, zarówno anonimowych, amatorskich, jak i wykonanych ręką zawodowca odnajdziemy w opisywanym albumie.

Czy zgodnie z jego tytułem są to najważniejsze fotografie powstania Warszawskiego? Byłbym ostrożny w tego typu deklaracjach, bowiem podobnych kompilacji najważniejszych zdjęć można by przygotować zapewne jeszcze co najmniej kilkanaście. Niemniej jednak wybór, jakiego dokonał Grzegorz Jasiński, jest ciekawy i reprezentatywny. Na blisko stu kadrach oglądamy zarówno powstańcze walki, barykady, niemieckie bombardowania i zbrodnie na ludności cywilnej, ale również życie codzienne żołnierzy i mieszkańców Warszawy, ich radości, smutki i tragedie. W tle cały czas obecne jest umierające miasto. Warszawa przetrwała, nadal jest stolicą Polski i dynamicznym nowoczesnym miastem, ale niestety ma już nie-



Grzegorz Jasiński

**Powstanie warszawskie. Najważniejsze fotografie**

RM

wiele wspólnego ze stolicą Pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej.

Oglądając tę kolejną piękną publikację z serii przedwojennych albumów wydawnictwa RM, pamiętajmy jednak, że obraz powstania, który się z niej wyłania, jest fragmentaryczny. Zresztą uwaga ta dotyczy każdego zbioru zdjęć dokumentującego to, co działo się w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 r. Niewiele zachowało się nagrań filmowych i fotografii pokazujących z bliska walkę, zbrodnie niemieckie, cierpienia ludności cywilnej. Wpłynęło na to wiele czynników – nierzadko fotografowie, aby obronić ważną redutę lub barykadę, zamiast naciskać spust migawki musieli naciskać spust karabinu, nie wszędzie ich wpuszczano, zawdzięła niedoskonała ówczesna technologia, amatorzy, którzy jeszcze na początku sierpnia z lubością fotografowali życie wolnej stolicy, potem często nie mieli już siły ani odwagi opuścić piwnic, w których kryła się ludność cywilna. Wojenni fotoreporterzy działający na zlecenie BiP często mieli zresztą zakaz wykonywania zdjęć, które mogły siać zwątpienie i defetyzm. Stąd zachowane zdjęcia to tylko fragmenty większej całości, która była bardziej dramatyczna niż jesteśmy sobie to dzisiaj w stanie wyobrazić.

Krzysztof Józwiak

# Zaginiony świat

**W**szufladach swoich dziadków można czasami odkryć prawdziwe skarby. Szczególnie jeśli owe szuflady należą do członków najznamienitszych rodów dawnej Rzeczypospolitej. Efektem takiego rodzinnego szperactwa jest recenzowana książka. Barbara Caillot Dubus, wnuczka Adama Czartoryskiego i Jadwigi ze Stadnickich Czartoryskiej, odziedziczyła po swoich przodkach między innymi dzienniki, wspomnienia, setki dokumentów i albumy z unikatowymi zdjęciami. Wyłonił się z nich barwny świat przedwojennej arystokracji i ziemiaństwa, który w wyniku II wojny światowej i komunistycznego rabunku odszedł w niebyt. Album można potraktować jako pewnego rodzaju uzupełnienie recenzowanej przeze mnie obok książki „Węzły pamięci niepodległej Polski”. Tego typu wy-

dawnictwa ratują nas przed utratą ważnych obszarów pamięci zbiorowej, które powinny być chronione tym mocniej, im mniej z nich przetrwało do naszych czasów.

Barbara Caillot Dubus, z pomocą historyka Marcina Brzezińskiego, z pamiętek rodzinnych wybrała jej zdaniem najciekawsze fotografie i zapisy i wspólnie stworzyli opowieść fotograficzną przeplataną osobistymi wspomnieniami Adama i Jadwigi Czartoryskich. Najciekawsza, co oczywiste, jest część poświęcona opisowi życia codziennego rodzin Stadnickich i Czartoryskich w pierwszych dekadach XX w. Stadniccy byli możnym i bogatym rodem, należał do nich między innymi szereg majątków i pałaców w Beskidach, takich jak Nawojowa, Rytro i Szczawnica a także, co ciekawe, majestatyczny zamek we Vranovie na Morawach. Adam Czartoryski pochodził



Barbara Caillot Dubus, Marcin Brzeziński

**Adam i Jadwiga Czartoryscy. Fotografie i wspomnienia**

W.A.B.

z linii rodu osiadłej w Pełkiniach koło Jarosławia. Życie arystokracji z Nawojowej i Pełkiń toczyło się po części próżniaczo (przyjęcia, polowania, podróże, domowe przedstawienia teatralne), z drugiej jednak strony dbano o solidne wychowanie młodzieży, kultywowano tradycje niepodległościowe, starano się nieco ulżyć życiu włościan, część majątku przeznaczano na rozwój przemysłu i nauki polskiej.

Ciekawe i wartościowe świadectwo minionej epoki.

Krzysztof Józwiak